



Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 3

By sprawić radość Panu Bogu

„Nie obmawia językiem swoim” - Psalm 15:3.

Obmowa, bo o niej będziemy w tej części naszego rozważania mówić, to trzeci spośród warunków przebywania na Bożej Górze. Zjawisko obmowy dość mocno kojarzy nam się z poruszonym już wcześniej tematem kłamstwa. Jest też w swej naturze bardzo do kłamstwa podobna, bo jest to także uczynek dotyczący sfery naszego komunikowania się z innymi i wymiany posiadanych informacji. Ta „przypadłość” jest więc bardzo ściśle związana z kontrolą nad naszym językiem, o której szeroko wspomina apostoł Jakub (Jak. 3:2-12). Paradoksalnie jednak, obmowa wcale nie musi być kłamstwem! Wydaje się to dziwne, ale obmową może być również powiedzenie tzw. „szczerzej prawdy” na czyjś temat. Jeśli intencją przekazania takich czy innych informacji będzie chęć poniżenia, zaszkodzenia, ośmieszenia czy odebrania dobrego imienia – mamy do czynienia z obmową w czystej postaci.

Zapewne najłatwiej byłoby przekonać się o niszczącej sile obmowy, gdy nie ktoś inny, ale my sami padamy jej ofiarą – oczywiście nikomu z Czytelników tego nie życzę... Zanim jednak doświadczymy niszczycielskiej siły obmowy lub zbliżonego do niej w skutkach kłamliwego oszczerstwa (temat fałszywego świadectwa, oszczerstwa omawialiśmy nieco szerzej w poprzednim artykule), zwykle to szatańskie narzędzie wydaje nam się zupełnie niegroźne i pozbawione mocy. Być może nawet próbujemy bagatelizować problem, ulegając złudzeniu, że przecież „nic takiego” nie robimy dzieląc się z kimś jakąś drobną „sensacyjką” z życia brata czy siostry. Wystarczy jednak, że uruchomimy nieco wyobraźnię oraz empatię, i przez chwilę spróbujemy się postawić w roli ofiary... Zapewne bez trudu znajdziemy w naszym życiu, nawet w tym poświęconym już Bogu, obszary, wydarzenia, sytuacje i błędy, o których nie tylko nie lubimy mówić, ale bardzo byśmy chcieli o nich zapomnieć i całkowicie wymazać z pamięci. Są one dla nas balastem i obciążeniem, wolelibyśmy, by nigdy się nie wydarzyły, wstydzimy się ich, a już z całą pewnością nie chcielibyśmy, aby stały się one znane wszystkim dookoła i powszechnie komentowane. Mówienie przez innych o naszych słabościach i grzechach z przeszłości, nawet jeśli są to rzeczy już dawno wyznane Bogu i odpokutowane przed Nim, i być może wiadome jakiemuś

wąskiemu gronu naszych bliskich „przyjaciół w Panu”, czy nawet naszemu zgromadzeniu, będzie dla nas zawsze rzeczą bolesną i trudną. Zwykle nie czujemy potrzeby, by stawały się one szeroko pojmowaną „własnością publiczną” czy też źródłem sensacyjnych opowieści z nami w głównej roli. Sytuacja, gdy poprzez rozpowszechnianie takich, skądinąd ‘prawdziwych’ i ‘sprawdzonych’ informacji (jak niektórzy chcieliby nazywać zjawisko obmowy i szerzenia plotek), doszło do utraty naszego dobrego imienia i zaufania do nas, na które pracuje się całymi latami, jest jedną z ostatnich rzeczy, których byśmy w naszym życiu pragnęli. Ta strata, jeśli raz nastąpiła, jest już później nie do powetowania, tak jak niemożliwe jest ponowne wykonanie poduszki z rozdmuchanego przez wiatr pierza. Nie pomogą żadne wyjaśnienia, sprostowania – a może nawet pogorszą całą sprawę...

Jak byśmy się wtedy czuli? Z pewnością bylibyśmy bardzo rozgoryczeni, przekonani o wielkiej krzywdzie i niesprawiedliwości, jaka dokonała się naszym kosztem. Ileż siły potrzeba potem, żeby sobie na nowo poukładać to, co za pomocą kilku słów zostało wywrócone do góry nogami? Ileż siły potrzeba, by móc potem wybaczyć obmówcy, by odbudować w sobie wiarę w ludzi, może również wiarę we współbraci w Chrystusie? Oby taka i podobne sytuacje pozostały jedynie w sferze naszej wyobraźni i nigdy nie stały się rzeczywistością w naszym życiu. Co równie istotne, a może nawet ważniejsze – obyśmy my sami nie byli przyczyną cierpienia innych współczłonków „jednego ciała”, jakie chcemy stanowić wraz z braćmi i siostrami mającymi te same co my nadzieje.

„Oskarżyciel braci naszych”

Tak, mowa nie o kim innym jak o Szatanie. Bo, jak możemy przypuszczać, obmowa i oskarżanie, bez najmniejszej nawet chęci pomocy w szukaniu drogi wyjścia z upadku, są obok kłamstwa i szerzenia kłamliwych oszczerstw jednymi z ‘ulubionych’ i zarazem najskuteczniejszych jego narzędzi i metod. O Szatanie jako niestrudzonego oskarżyciela braci czytamy w Księdze Objawienia (12:9-10): „I zrzucony został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem (...) zrzucony został **oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem**” (NP). Zbieżne z powyższym zapisem miejsce znajdujemy u proroka Zachariasza (r. 3), który spisuje wizję, gdy kapłan Jozue stoi przed aniołem w brudnych szatach, a



Szatan jest tam jedynie po to, by... oskarżać. Nawet nie wnikając w szczegółowe przesłanie, jakie niesie ta prorocza wizja, zauważamy, że znów pojawia się sprawdzona, szatańska, zła i niegodziwa metoda działania: oskarżanie i wskazywanie na grzech, brak godności i upadły stan. To wystarczające powody, by z życia ludzi wierzących, którzy pragną znaleźć się na „Bożej Górze”, obmowa zniknęła raz na zawsze. Tak byłoby najlepiej...

Zdarza się jednak, że nawet będąc naśladowcami Chrystusa, zapominamy, jak wielkie szkody możemy wyrządzić bratu lub siostrze naszym językiem, który apostoł Jakub, bez cienia przesady, nazywa „krnąbrnym złem, pełnym śmiertelności jadu” (Jak. 3:8). Szukamy sobie czasem usprawiedliwień, by uspokoić sumienie i nie czuć się winnym osądzenia czy ranienia swego brata: „*Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia. Kto obmawia lub osądza brata swego, obmawia zakon i osądza zakon; jeżeli zaś osądzasz zakon, nie jesteś wykonawcą zakonu, lecz sędzią*” – Jak. 4:11 (NP). Może nasze wymówki bywają podobne do tych: ‘to przecież nic takiego’, ‘i tak wkrótce wszyscy się o tym dowiedzą, bo wieści pójdą w świat’, ‘nie chcę nikogo obmawiać, ale powiem ci w zaufaniu, że...’, ‘zachowaj to dla siebie, ale musisz wiedzieć, że...’. Być może i nam samym zdarzyło się w ten sposób umniejszać wagę naszych słów, przed których wypowiedzeniem tak trudno było się powstrzymać? Jeśli pragniemy być mieszkańcami „Bożej Góry” i Jego „namiotu” musimy sobie uświadomić, że obmowa i kłamliwe oszczerstwa są „nastawianiem na życie swego bliźniego” (3 Mojż. 19:16) – to tak, jakbyśmy na ruchliwej ulicy zaczęli strzelać z karabinu...

Bywa może i tak, że wieści o tym, że brat czy siostra mają problem, że może właśnie dotknął ich grzech, który próbują pokonać, są dla nas tak ekscytujące, że trudno nam zachować je dla siebie i nie „puszczać w obieg”. Warto zadać sobie pytanie: Czy jest to objaw zdrowia chrześcijanina i Nowego Stworzenia, czy zwykła cielesność, która powinna zostać ukrzyżowana wraz ze starym człowiekiem? Jak oceniamy postawę nieużytecznych „gapiów”, którzy lubią przyglądać się nieszczęściu przytrafiającemu się innym i być może lubią też potem opowiadać np. jak groźnego wypadku byli świadkiem?... Jak bardzo trudno czasem podejść i spytać brata przechodzącego trudności lub walczącego ze słabościami: „jak mogę ci pomóc?” albo „wiem, że toczysz trudną walkę i będę się za tobą modlił, by Pan Bóg pomógł ci zwyciężyć” – a z jaką przedziwną łatwością i swobodą przychodzi rozmowa o nim z kimś innym... Jednym z czynników, że tak się dzieje, może być bardzo cielesna potrzeba szukania źródła własnej chwały lub podbudowania swej wartości poprzez porównywanie się z kimś innym, w naszym mniemaniu, gorszym od nas (Gal. 6:4-5, Łuk. 18:10-14). Jakże mocną straż musimy położyć na

naszych ustach, by ustrzec się obmowy i nie stać się ogniwem, poprzez które ten perfidny oręż „oskarżyciela braci” zbiera swoje śmiertelne żniwo. Tak więc, swoje słowa wypowiadajmy rozważnie, by nie okazało się przypadkiem, że sprawia nam przyjemność to, czego nie znosi Bóg. Granica pomiędzy zwykłą, codzienną wymianą informacji a obmową jest bardzo cienka i krucha – bardzo łatwo ją przekroczyć, w niezauważalny sposób stając się obmowcą. Niezmiernie ważne są tu intencje, jakimi się kierujemy, co chcemy osiągnąć przekazując innym informacje na temat jakiejś osoby – warto jak najczęściej przeprowadzać samemu sobie taki test, by nie okazało się, że zwykła, niewinna rozmowa bardzo szybko zaczyna ‘dryfować’ i przekształca się po kilku zdaniach w obmowę. Wcale nie trzeba mówić wszystkiego, co wiemy na czyjś temat – czasem powinniśmy pomyśleć, czy dla dobra brata lub siostry nie należy zakryć czegoś naszą miłością do nich. Pamiętajmy na słowa mędrca, który przestrzega: „*Wielomówność nie bywa bez grzechu; ale kto powściąga wargi swoje, ostrożny jest*” – Przyp. 10:19 (BG). Może więc warto wypowiedzieć mniej słów, ale za to takich, które są pociechą i zbudują innych?

W Proroctwie Izajasza czytamy: „*Kto z nas może przebywać przy ogniu, który pożera? Kto z nas może się ostać przy wiecznych płomieniach? Kto postępuje sprawiedliwie i mówi szczerze, kto gardzi wymuszonym zyskiem, kto cofa swoje dłonie, aby nie brać łapówki, kto zatyka ucho, aby nie słyszeć o krwi przelewanej, kto zamyka oczy, aby nie patrzeć na zło*” – Izaj. 33:14-15 (NP). Słowa te niosą bardzo ważne przesłanie: powinniśmy osiągnąć umiejętność „zatknięcia ucha” i „zamknięcia oczu” na grzechy i potknięcia innych. To oczywiście nie oznacza, że mamy pozostać biernymi, gdy wydarza się zło i społeczność dotyka problem grzechu. Nie powinniśmy jednak napawać się cudzym grzechem lub niepowodzeniem, nie powinniśmy się z lubością przyglądać i rozgłaszać dookoła, robiąc pośmiewisko i sensację ze słabości brata czy jego nieporadności w naśladowaniu Pana – nie byłoby to postępowanie godne tych, którzy chcą zamieszkać wraz z Bogiem na Jego Górze.

„A jeśli by zgrzeszył brat twój...”

Czasami, zupełnie niestłusznie wydaje się nam, że w przypadku pojawienia się grzechu u naszego brata jesteśmy w pełni upoważnieni do tego, by wytoczyć od razu najcięższe „armaty” po to, by ten grzech wyplenić i raz na zawsze pokonać. Być może czasem w swej gorliwości chcielibyśmy użyć narzędzi, które mogą nie tylko wyplenić grzech, ale również sprawią, że sam grzesznik nie będzie miał sił, by podnieść się ze swego upadku. Apostoł Paweł naucza, że nawet walka z tak poważną sprawą, jaką z pewnością jest grzech, to mimo wszystko materia delikatna i wymagająca wielkiej wrażliwości, by grzesznika „*nadmiar smutku nie pochłonął*” (2 Kor. 2:5-8). Tak więc „armaty” nie za-



wsze są konieczne, bo najczęściej zamiast pomóc niszczą, powodując jeszcze większą bezsilność w walce z grzechem...

W tym kontekście trzeba pamiętać, że oczywistą obmową brata jest również działanie wbrew tzw. 'regule Pańskiej' (Mat. 18:15-18), gdy zamiast upominać sam na sam grzeszącego brata, informujemy o tym fakcie wszystkich za wyjątkiem samego zainteresowanego, który, paradoksalnie, może być zupełnie nieświadomy faktu, że zgrzeszył. Nawet jeśli wydaje się nam, że informując innych o grzechu brata, działamy w najlepszej wierze, spodziewając się, że może 'ktoś', 'jakoś' zareaguje, bo może my, w fałszywym poczuciu skromności, sami nie czujemy się na siłach, pamiętajmy - jest to obmowa, która, jak już wspomnieliśmy, nie jest Bożym sposobem działania.

Jeśli więc zdarzy się, że to właśnie ja jestem tym, który wie o grzechu brata, to nie na kimś innym, „zdolniejszym”, ale na mnie ciąży obowiązek zrealizowania tego „pierwszego stopnia” napominania. Jeśli kieruje mną miłość i jeśli rzeczywiście pragnę pomóc swojemu bratu, jeśli pragnę go pozyskać, to nie wolno mi np. z chęci ułatwienia sobie życia 'przeskoczyć' żadnego ze wskazanych przez naszego Pana etapów reagowania na grzech. Pierwszy z nich, choć rozgrywa się w bardzo ograniczonym gronie, wydaje się być najważniejszy w procesie 'pozyskiwania' grzeszącego brata. Dlatego nie należy szukać innych metod działania, gdy sam Pan Jezus wyraźnie powiedział nam, co i w jakiej kolejności mamy zrobić.

Słowo Boże, tak Starego, jak i Nowego Testamentu, daje nam wiele bardzo jednoznacznych przestróg, by nie „niszczyć bliźniego” za pomocą naszych ust i nie posługiwać się bronią z arsenału Szatana, by nie zranić lub nie zabić naszego brata (Przyp. 11:9 NP). Warto pamiętać, że apostoł Piotr, wymieniając listę złych rzeczy i grzechów, które powinni od siebie odrzucić naśladowcy Jezusa, wskazuje również na obmowę: „*Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość, i wszelką obmowę jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfalszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu*” - 1 Piotra 2:1-2 (NP). Nie powinniśmy tych słów bagatelizować, lecz nadać im właściwe znaczenie w naszym poświęconym Bogu życiu i naszych relacjach ze współwierzącymi. Podobnie apostoł Paweł - nie pozostawia cienia wątpliwości co do grzesznego charakteru obmowy, stawiając ją w jednym szeregu z tak poważnymi grzechami jak wszeteczeństwo lub bałwochwalstwo: „*Lecz teraz pisałem wam, abyście się nie mieszały; jeśli by kto, mieniać się być bratem, był wszetecznikiem, albo łakomcą, albo bałwochwalcą, albo obmówcą, albo pijanicą, albo zdziercą, żebyście z takowym i nie jadali*” - 1 Kor. 5:11 (BG).

Zapamiętajmy przestrogi Bożego Słowa i chciejmy się zmieniać, by zamieszkanie na „Bożej Górze” mogło stać się dla nas faktem.

Nawrocki Krzysztof
R-
„Straż”